

O poezji w czasach Internetu i Marku Sztarbowskim, poecie czasów Internetu

*Zazdrościliśmy sobie nawzajem nie sukcesów, ale wierszy, pisał Lechoń o swojej poetyckiej przyjaźni z Tuwimem.
.. zupełnie jak my, poeci internetowej grupy dyskusyjnej pl.hum.poezja.*

*

To niewielka niedokładnie kwadratowa książeczka - prawie trzynaście centymetrów na troszkę ponad trzynaście. Grubość? Pół centymetra. Nawet wśród niepokąźnych zwykle tomików poetyckich - drobniotka. Wydawca: Bogdan Zdanowicz, Kraków 2008, grafika: Michalina Grodzka. Miękkie okładki, na czarnym tle biały tytuł i nazwisko autora oraz skośny ślad małej łapy z wyraźnie odstającym kciukiem - jakby książeczkę w biegu nadepnęła - na odwrocie zdjęcie siedzącego autora z ogromnym balonen od Ikei (zdjęcie jest opisane: "z czasem trzeba chuchnąć w balonik"), kilka linijek tekstu, bio autora, i - znacznie większymi literami - imponująco długi numer ISBN.

Na końcu tekstu o autorze informacja "Ten zbiór wierszy jest jego debiutem". Zbiór nosi tytuł przekornie przewrotny najoczywistej nawiązujący do odbicia zwierzęcej łapy, ale też do ciekawego konfesji ludzkiego ucha - "Zwierzę ci się" i składa się z 69 utworów. Bohaterami tych utworów są zwierzęta, zwierzątka oraz zwierzęcopodobne istoty od "Zwierzęcości" i:

*** A tu łązi sonet quasi (o roztoczach) ***

*Acarina Przędziorek i Acari Szpeciel
poznali się przypadkiem - tu, w quasi-sonecie.
Ów Acari?... o drań był! Co takim tysiące
jak ona porozrzucił odnóża na łące.*

*Acarina zaś? - nimfa, o której na Krecie
do dzisiaj morski bałwan wzburzony źle plecie.
Lecz te usta... te usta, kłujące i ssące!
I to ciało owalne, drżące jak w gorączce!*

*"Takiej dupy wstrętnej nie znajdziesz we wszechświecie!"
- kleszcznął Acari w dłoń (siedział na poecie),
podkręcił wąs na szczęko i cmoknął po czułce*

*i choć go świerzbowiło złapać za piździałkę -
po raz pierwszy wytrzymał! "Kocham ci" - wychrapał,
ku nogogłaszczkom przypadł. A poeta drapał
się!*

Oj,

drapał!

*

...poprzez "'Małpoluda", "Muzykalnego misia", "Krecika Goglika"... po zamykający tę poetycką arkę wiersz "Wrona siwa siwa wrona". Na tym kończy się pierwszy i - jak na razie - ostatni tomik wierszy poety Marka Sztarbowskiego... a zaczyna kłopot. Bowiem Marek Sztarbowski napisał nieprzebraną ilość wierszy i poetyckich tekstów prozą przed rokiem 2008, więc z pewnością nie jest to jego debiut. Wiersze te mają od swojego ukazania się nieprzebraną ilość czytelników.

Marek Sztarbowski napisał nieprzebraną ilość wierszy i tekstów dłuższych i krótszych, o formach klasycznych i współczesnych, prostych i wymyślnych, rymowanych i nierymowanych, poważnych i niepoważnych. Wszystkie wraz z faktycznym debiutem w dawno już przeszłym czasie znajdują się w przepastnych czeluściach przestrzeni wirtualnej rozproszone w niezliczonej ilości serwerów - niezliczone cyfrowe ślady poety piszącego też pod pseudonimami Sokratex, Boskie Kalosze, Wstrentny, niutoN, Yellow Submarine, oraz zwyczajnie, marco.

*** Dodo ***

*Dodo, jak każdy wie, to ptak
co znosił jaj... (dowodów brak),
budował gniazd... (nie wiadomo)
i wysiadywał... (nie stwierdzono).
Prawdopodobnie żywił się czymś
ten dodo ptak, co kiedyś żył.
Może jadł mięso? Albo w piątek
mięsa nie jadał, bo robił wyjątek
dla ryb? A teraz - gdyb,
no gdyb, Człowieku - twój gdyb:
Czy umiał latać?
Jak srał - na rzadko?
Żył jak samotnik lub łączył się w stadko?*

*- O dodo tylko jedno jest pewne:
był lepszy od ciebie, bo ty - wciąż Jesteś!*

*

W czasach, które jeszcze szybciej minęły niż nadeszły, wtedy, gdy pierwotne społeczności wirtualne zaczynały się grupować w większe skupiska wokół wspólnych tematów, kilku zapaleńców powołało do życia grupę poetycką pl.hum.poezja. To tam swoje wiersze surowej ocenie innych wirtualnych poetów poddał poeta marco vel niutoN vel itd. Bywało gorąco, ale że było to jeszcze w zeszłym tysiącleciu, temperatury tamtych dziewiczych dyskusji dawno ochłodziły. Ależ byliśmy wszyscy młodzi! Nawet ja, jedna z najstarszych grupowiczek. Zresztą marco też był wiekowo bliżej mnie, niż grupowej młodzieży. Był nieco młodszy ode mnie i znacznie młodszy od siebie dzisiejszego, o mnie nie wspominając.

W tym czasie, gdy oboje się tak nieodwołalnie starzeliśmy, w przestrzeni wirtualnej, "wirtualu", zdążyły powstać liczne poetyckie grupy dyskusyjne, fora, strony, blogi... Poezję może nie każdy czyta, nie każdemu potrzebna jest akurat poezja do życia, skąd pewna elitarność poezji, ale w czasach powszechnego Internetu, w panującej nam erze informatycznej, z całą pewnością nigdy dostęp do poezji nie był tak egalitarny. I to dostęp nie tylko bierny, ale i czynny. Każdy może zarówno czytać czyjeś wiersze jak i pisać i publikować własne wiersze. Tak łatwo jeszcze nigdy nie było!

*** Prajary cywilizacji ***

wczoraj znów czytałem o Mezopotamii
lubię kiedy autor podkreśli
że nie było na ziemi
bardziej szczęśliwego państwa
nad Państwo Sumerów
jak grzyby po deszczu powstawały
nowe drogi i miasta

ho ho zacierałem uradowany ręce
było co zbierać
kiedy nadciągnęła dzicz

potem zasiedziałem się nad Babilonem
pożerając umysłem wiszące ogrody Semiramidy

zanim pochłonęły je chwasty zapomnienia
przeszedłem do Cesarstwa Rzymskiego
delektując się jego podbojami
którymi będzie się musiało podzielić

dla wszystkich starczy cieszyłem się przy Cezarze
jak butelka zacnego sikacza pasjonatom 24h
warującym na datek dwa razy dłużej
niż wskazuje nazwa sklepu

dużo radości daje mi ta lektura
kiedy wyciągnięty na sofie
między wiadomościami o stanie kraju
czytam o tych Imperiach
od lat szukając wspólnego mianownika ich upadku -
ProtoPolaka który się za tym kryje

*

Niby jest to powód do radości, ale niektórzy się burzą. Bycie poetą zawsze było czymś wyjątkowym, tylko "wybrańcy bogów" dostawali do zwykłych ludzkich cech talent poetycki jako dar szczególny. Aż tu nagle każdy może! Z drugiej strony "na świecie powinno być siedem miliardów artystów", jak powiedział reżyser filmu "Hardkor Disko" Krzysztof Skonieczny i ja się z nim zgadzam, każdy może światu coś od siebie zaproponować, bo każdy jest inny, niepowtarzalny. Miejsca starczy dla każdego. A już z pewnością w nieomal nieskończonej przestrzeni wirtualnej.

A że dziś w zasadzie każdy (przynajmniej w naszym kawałku świata) umie czytać i pisać, każdy może też próbować pisać wiersze, bo niby czemuż by nie? Nic już nie stoi na przeszkodzie, żaden wydawca, żaden krytyk, żaden numer ISBN (jak widać, samo się rymuje). W erze Gutenberga mówiło się "papier jest cierpliwy", co oznaczało, że zniesie nawet najgłupszy tekst, dziś można powiedzieć "cyberprzestrzeń jest dowolnie rozciągliwa", co znaczy, że zmieści się każdy tekst, dobry obok marnego, długi obok krótkiego. Pisanie - a choćby i wierszy - znacznie się zdemokratyzowało. Tym trudniej o czytelnika ("każdy pisze, nikt nie czyta", odpowiedział mi kiedyś sam Lech Wałęsa na pytanie, czy przeczytał książkę o swojej lekarce).

*** Lekarz Złamanych Serc ***

*Boli mnie wszystko, czego nie dotknę,
więc bardzo proszę, panie doktorze,
przepisać mi coś na letni wieczór -
przyszłam już nawet w sukni wieczorowej.*

- Czopki...□

- Już brałam!□

- Drazetki?□

- Łykam.

- Maści?□

- Mazałam!□

- Zioła?

□- Przenikam

□- Więc, pozostaje tylko wypad -□

ja wziąłbym ze sobą jamnika...□

- Jamnika?□- Jamnika... małego, lecz równy gość.□

- To ja wezmę papużkę, a dla niego kość.□

- Papużkę?□

- Tak, również małą, lecz z taaaaaaakim serduszkiem.□

- Dobrze, zrobię jej ekg.

□- A mnie?□

- Pani też, jeśli pani oczywiście chce.□

- Pewnie, że chcę!

□- Więc do widzenia. Aha - i niech pani niezmiennie

□łyka te same półśrodki

□halucynogenne.

Następna proszę!

*

"Poezja, to najdłuższa droga świata", powiedział współczesny grecki poeta-surrealista Takis Antoniu, a wiedział co mówi, bo długa jest droga od starożytnego Parnasu, siedziby patrona poezji boga Apollina i jego muz, do naszych czasów i wszystkich zakamarków świata. Długa i niekończąca się. To że przeniosła się do Internetu, świata wirtualnego, gdzie i my wszyscy, ludzie XXI wieku po części się przenieśliśmy, wydłuża tylko jej odnogi. Pogłoski o kurczeniu się poezji w dobie Internetu są więc mocno przesadzone.

Internet nie tylko nie powoduje zubożenia języka poetów, co niektórzy głoszą, ale rozwija go w niespodziewanych kierunkach i odmianach. Każda epoka ma swoich wybitnych poetów, nasza, informatyczna, także, choć nawigowanie w wirtualnym oceanie poetyckich for i grup wymaga oczywiście szczególnych umiejętności. Potrzebny jest kompas, GPS, albo po prostu dobry nos, bo poetów publikujących w Internecie jest nieprzeliczone mrowie. Skąd pewnie przekonanie, że skoro każdy może, to jakoś wszystkich się obniża. Nic bardziej mylnego!

*** Boy patrzy przez sztukę na sztukę ***

*Wtorek, koło północy. Tudor Elka
patrzy wyniosłe z przeciwległej ściany:
berło, miecz mocno zacisnęła w rękach -*

pomyliła szmat ziemi z facetami?

*Biorę kanapkę... co tam dzisiaj? Ryba,
bandaż sałaty i w drugiej rzodkiewka
z czymś, co niczego już nie przypomina:
wypisz wymaluj na obrazie Elka.*

*Ile bym dostał za takie obrazy?
Na jakie został planety zesłany
za to, że mlaszczę przy tobie Królowo
i w brudną rękę biorę wykałaczkę?*

*Sama nie masz już zębów, więc patrz: - Oto
historia sądzi cię polskim sprzątaczem.*

*

Tak jak w epoce przedinternetowej, tak i teraz, każdy może próbować, nie każdy urodził się poetą. Faktem jest jednak, że Internet dostęp do poezji bardzo ułatwił. Jeśli nawet więc nie każdy urodził się poetą, każdy może poezję czytać. A obcowanie z poezją bardzo wzbogaca język i, co za tym idzie, niuansuje porozumiewanie się, zwykłą codzienną komunikację, prozę, czyli język, którym się posługujemy, jak już dawno temu nauczał Moliere. W gruncie rzeczy język nie jest tylko środkiem do przekazywania komunikatów, język, to wyrażanie tego, co dzieje się w naszym mózgu, przekazywanie naszych myśli, lub, mówiąc bardziej wzniosle, ekspresja naszej duszy.

Człowiek ma potrzebę ekspresji, przekomunikowania świata tego, kim w głębi swojego jestestwa jest. Może to robić poprzez sztuki wszelkiego rodzaju, ale o ile talent malarski, muzyczny, ruchowy czy inny nie każdemu jest dany, o tyle języka używają wszyscy, nawet ludzie niemi. Rozumienie języka poetyckiego, skrótowego, metaforycznego, znajomość związków frazeologicznych, idiomów, rozszyfrowywanie neologizmów, "łapanie w lot" puenty, żartu, ironii, nadzwyczajnie rozwija mózg, autorefleksję, błyskotliwość, a to nie tylko ułatwia życie, ale i daje fory w znalezieniu partnera, a w ostatecznym rozrachunku o cóż innego chodzi jak nie o przedłużenie gatunku, co samo z siebie się rymuje? O uwodzicielskiej sile słowa wiedział zakompleksiony długonosy Cyrano de Bergerac i z sukcesem to podawał dalej!

*** Tragedia w jednym akcie i przytulnej kawalerce ***

- Pani wybaczy - powiedział grzecznie

□i kły w jej szyję wbił głęboko.

□- Więc czemu jarskie jedliśmy potrawy?

□Po co to całe oszustwo przedtem?

Pan mnie okłamał! Zwabił i spija,□

a ja tu przyszłam całować się z Panem...

□- Pani wybaczy - przeproszał grzecznie -

□zupełnie o tym nie pomyślałem.

Gdy omdlewała w jego ramionach,

□czując, że czas ostatni już nadszedł,□

ostatkiem sił szepnęła mu jeszcze:

□- Proszę, przynajmniej niech Pan nie mlaszcze...

*

Internet jest skokowym wynalazkiem w rozwoju umysłowym człowieka z jednej strony, z drugiej, bezlitośnie obnaża ubóstwo intelektualne internautowych dyskutantów, co Stanisław Lem podsumował swojego czasu krótko a boleśnie: "Dopóki nie skorzystałem z Internetu, nie wiedziałem, że na świecie jest tylu idiotów". Tak, fora internetowe, portale społecznościowe, komentarze pod artykułami, a i nierzadko same artykuły są przebieżem stanu umysłowego społeczeństwa.

Jeśli więc zadaniem szkół jest podnoszenie poziomu umysłowego naszych dzieci, to od umiejętności używania języka trzeba zacząć i na rozwój w używaniu języka położyć nacisk, a robić to tak lekko, żeby dzieci nie odczuwały żadnej presji, bo się zbuntują, cholery małe. Owszem, "królowej nauk", matematyki, nie można zaniedbywać, więc nie jest to albo-albo, ale i-i, bo jeśli matematyka jest osnową, podwaliną pod strukturę logicznego myślenia, to język jest tworzywem na watek, nicią. Jedno i drugie składa się na tkaninę.

* Przyjaciel *

*Słowo "przyjaźń" zostało po raz pierwszy zdefiniowane i użyte przez greckiego matematyka Pitagorasa: □
"Przyjaciel to ten, który jest drugim ja, tak jak liczby 220 i 284 □ (dwie liczby są przyjaciółmi, jeśli każda z nich jest sumą wszystkiego, co dzieli drugą)."*

Pitagoras jest ojcem definicji przyjaźni i ujął ów termin doskonale, wręcz matematycznie. □

Bo cóż takiego łączy liczbę 220 i liczbę 284, by można je było nazwać liczbami zaprzyjaźnionymi?

□ Otóż, według Pitagorasa... bardzo niewiele. □

Choć niemal nic je nie łączy, to każda z nich jest sumą wszystkiego, co dzieli liczbę drugą. □ I tak dzielniki liczby 220 to: 1,2,4,5,10,11,20,22,44,55,110 (razem 284), □ a dzielniki liczby 284 to: 1,2,4,71,142 (razem 220).

Mamy oto matematyczny dowód na to, że przyjaciel to ktoś, kogo osobowość posklejana została z zupełnie różnych od naszych kryteriów wartości. □

A jednak to on właśnie jest tym jednym jedynym spośród tysięcy innych, □ to on pasuje do nas jak ulał.

Dziś najczęściej (i najwygodniej), lecz jakże mylnie □ według Pitagorasa, słowo przyjaźń używane jest w stosunku do osoby □ zgadzającej się z poglądami, które sami wyznajemy. □

Przyjaciel myli się nam z "naszym klonem intelektualnym", □ kimś, kogo rozumiemy jak samego siebie, a on nam przytakuje. □

Tymczasem w przyjaźni, według ojca tej definicji, chodzi o coś innego.

*

Sądzę, że nasza era internetowa wymusi na systemie edukacyjnym odpowiednie przehierarchizowanie przedmiotów nauczania. Że wymieni sposoby uczenia się z dawniejszych, pamięciowych, na przyszłościowe, rozumowe. Sztuka rozumowania, to sztuka optymalnego posługiwania się językiem opisującym fakty czy też wyobrażenia. Tam, gdzie potrzebna jest prostota, przekaz powinien być prosty, tam, gdzie liczy się zróżnicowanie, język powinien być bogaty a zarazem w swoim bogactwie precyzyjny. Całość musi być jasna i celna. Taka jest najlepsza współczesna poezja. Jeśli więc ktoś skarży się na "niezrozumiałą" poezję, to albo jest to poezja do powietrza, albo to on powinien się trochę podciągnąć, żeby załapać.

Swojego czasu polonista-literaturoznawca Andrzej Franaszek wyraził swoją niewesołą opinię na temat stanu współczesnej poezji: W ciągu ostatnich parędziesięciu lat polska poezja się skurczyła, wyjałowiała - pochłonięta przez odstręczające badania mechanizmów języka, zgubne ironizowanie i niezrozumiałstwo. Programowo odwróciła się od "człowieka" i "prawdziwych uczuć", od budowania wierszem międzyludzkiej wspólnoty. Nie ma w wierszach "rzeczywistości", jest pusta zgrywa, dowodził.

*** dom ***

dom mojej mamy
□ pachnie makowcem □
wciąż przeciąga się kot
□ który gdzieś przepadł na zawsze □
jak tato

na stole śmieją się zielone gałązki
□ wykradzione szpakom z parku □
a sufit mruży szelmowsko
□ w rogu błękitne oko i

w domu mojej mamy
□ kwitnie łąka gdzie śniłem
□ śniłem i śniłem
□ za oknem nigdy nie padał deszcz □
a jeśli rano błyszczało kałużami
□ to moja mama zaparzała w nich konwaliowe polany

w domu mojej mamy
□ wszystko tęskni do mnie □
czeka tak intensywnie aż
□ jestem coraz bardziej bezdomny
□ jak tato

*

Najwyraźniej biograf Czesława Miłosza nie zajmuje się tym, co dzieje się z poezją w necie, nie wie więc, jak bardzo właśnie sieć uwolniła i rozwinęła ekspresję poetycką społeczeństwa. Dopiero czytając te najróżniejsze wiersze najprzeróżniejszych autorów-internautów przekonujemy się jak niezwykle plastyczny, innowatorski, zaskakujący potrafi być język! A końca nie widać!

Wśród najmłodszych poetów pl.hum.poezja wiersze swoje publikował nastoletni wtedy Marcin Cecko. W grudniu 2002, gdy już trochę podrosł i z pl.hum.poezji wyrósł, spisał (wraz z Marią Cyranowicz, Michałem Kasprzakiem, Jarosławem Lipszycem i Joanną Mueller) tzw. "Manifest neolingwistyczny V. 1.1". Oto ten fragment "Manifestu", który pasuje mi do mojej myśli przewodniej (tekst dostępny jest na warunkach GNU Free Documentation License, czyli Licencji GNU Wolnej Dokumentacji):

> Nie ma innych tekstów niż językowe, nie ma innego świata niż językowy. Rzeczywistość jest konstruktem intelektualnym, co nie znaczy że jej nie ma.

> Bomby produkowane są przez inżynierów, choroby produkowane są przez lekarzy. Ludzie są maszynami do pisania. (Re)produkcja świata trwa. Fizyczność jest informacją. 3.3 Gbp danych. Wszystko z zer i jedynek. Z liter alfabetu w kodzie ASCII.

> Informacja chce być wolna. Informacja chce się przytulać z innymi informacjami. Pragnie kontaktu i wymiany. Na słowa nie ma copyrightu. Używamy tych samych słów co wszyscy. Jesteśmy wtórni, jesteśmy po recyklingu, jesteśmy ponad.

> Ogłaszamy śmierć kartki papieru, ale nie boimy się grzebać w trupach. Wybieramy ekran, na którym słowa

pojawiają się i gasną jakby ich nigdy nie było. Wybieramy zmianę, modyfikację i kolejne wersje systemu. Nic nie zostało powiedziane raz na zawsze. Należy skracać i dopisywać słowa Kochanowskiemu, Mickiewiczowi, Miłoszowi. Nie ma oryginału. Oryginały nie istnieją i nigdy nie istniały. Są tylko kopie. Każda inna. Wybieramy dialog zamiast dekalogu. Katalog zamiast nekrologu.

W październiku 1999 roku na grupie dyskusyjnej pl.hum.poezja podpisujący się nickiem poeta "Tomaszek" (lub "TK") rzucił pomysł na turniej wiersza na kanwie wiersza Leśmiana... Była to przednia poetycka zabawa, wziął w niej udział również marco:

*** W malinowym chruśniaku ***

*W malinowym chruśniaku, przed ciekawych wzrokiem
Nocą dzieją się tajne, niepojęte sprawy;
Jęki z tortur dochodzą, odgłosy zabawy;
Dziwne ognie strzelają zadławiane mrokiem.*

*Bywa, księżyc zniecała skryje się za chmury;□
Rękę z nożem przybiera któryś krzak maliny
□- "Cóż to czynisz, ma siostró???" głośny płacz dziewczyny
□Wśród nietoperzy chmury rozpierzcha do góry.*

*Wówczas obok, kształt gruby strojny w kaptur kata
Topór straszny unosi ponad krzew schylony;□
Trzask słyhać!... i jęk cichy... Wichur przestraszony
□Sycząc tryska z chruśniaku. Śpiącym polem lata.*

*A gdy pełnia na niebie poświatą rozbrzmiewa□
Poruszenie w malinach, wielkie szykowanie;□
Suną czarni panowie. Płyną białe panie;□
Walcem czaszki rozjaśnia srebrzysta ulewa.*

*Wreszcie świt mgły chłodne, długie zorze toczy;□
Chruśniak w parach tańczących pod ziemię ucieka;□
W imion rdzy, których wieki nie czytały oczy□
Krzewy w krzyże zmienione czerwienią z daleka...*

*

Poezja z łatwością znalazła drogę do Internetu po czym wyszła z sieci i stała się sztuką wszechstronniejszą, multimedialną, poezja klasyczna została zaadoptowana przez współczesnych poetów i dostępne im technologie. Wróciła na teatralne sceny w zupełnie nowym wydaniu. Już nie poetycki tomik, ale poetycki performance, spektakl z zastosowaniem różnych nowych mediów stał się przekaźnikiem poezji. "Kartka papieru" jest jedynie jednym z możliwych nośników poezji.

Wśród poetów niekoniecznie drukujących swoje wiersze na papierze (nawet jeśli też), ale tym liczniej wyświetlanych na monitorach i czytnikach, pojawiły się wielkie talenty, już pl.hum.poezja wyłoniła niektóre, takie jak Elżbieta Lipińska, Anna Agata Tomaszewska, Marcin Cecko właśnie itd. itp. Nazwisk jest o wiele więcej, a jedno z największych (dla mnie miejsce 1. w panteonie poetów wirtualnych) to Marek Sztarbowski. I nie w tym rzecz, kto jaki sukces odniósł, kto ustawił swój tomik wierszy na półce, ale czyje wiersze porywają.

*** Zmarszczki ***

*Co wiemy o miłości? To, czego o niej nie wiemy,
□dlatego zostaje po nas więcej, niż byśmy mieli□
sami. W nie naszych stawach i lustrach się odbijamy,□
nie będąc sobą i sobą będąc - światem lustrzanym,□
kroplami wody, gdy nocą puka deszcz w parapety:□
plum... wpuść mnie plum... plum... wróciłem do siebie plum... spod ziemi...
□a ty, okna zamykasz tak, jakbyś gasiła świece,□
więc kto tobie otworzy? Lustro otwiera za ciebie
□brwi, nos, policzki i tamtą zmarszczkę śmieszoną po babce,□
mgliste wspomnienie z wakacji, bo nie w swoje wakacje:
□tak bliskie, tak blisko, aż twoje, jak lustro przed tobą,□
jak miłość, co była, i też byłeś w niej - niewiadomą.*

*

Jeśli szukać porównań do poetów znanych, to byłby to przywołany na początku Julian Tuwim, mistrz okresu modernizmu i luminarz dla postmodernistów, z jego wszechstronnością tematyczną, odwagą w nazywaniu rzeczy po imieniu, giętkością języka, bogactwem skojarzeń, wyrafinowanym poczuciem humoru, migotaniem znaczeń, przesuwaniem granic zabaw lingwistycznych i dźwiękowych, innowacyjnością w wynajdywaniu gier słownych, akwarelową subtelnością liryki i grubą dosadnością wulgaryzmów, gdy ich użycie uzasadniała chęć wzmocnienia przekazu. Jednym słowem błyskotliwa inteligencja, z wycuciem dozowana ironia, przenikliwość i przekora na usługach wybitnego, konsekwentnie rozwijanego talentu. Tuwim nie tworzył poezji, on był poezją.

*** Wytępić poetę ***

*Żeby wytępić z człowieka poetę,
trzeba dać mu warunki do życia i kobietę,
którą właśnie pokochał, a która kocha go.*

*Chwalić bez przerwy poetę, mówiąc mu: Ho ho ho...
- choćby jedynym, co jeszcze pisze, był własny autograf :)
Wmawiać poecie, że jego twórczość jest nam potrzebna i dobra
i wszystko robić tak, aby poeta bawił się i nigdy nie nudził,
a już broń boże! - nie dopuścić, by czegoś w nim nie rozbudzić:*

- nie drażnić poety sytuacją polityczną!
- nieznaną dziewczyną, wyjątkową i śliczną
- zabronić nocą patrzenia na księżyc

W zamian, chwalać poetę, czas mu mitrężyć:

- nie dawać poecie oglądać pejzaży
- zasłaniać tęczę, jeśli się przydarzy
- zagłuszać szum deszczu i oceanów
- zakazać na wiosnę przylotów bocianów

*Lecz gdyby tego wszystkiego było za mało,
gdy nagle się okaże, że poeta wzdycha...*

*Skapitulujmy - bo nic tak na nikogo,
jak na poetę w życiu nie czyha!*

*

To samo można powiedzieć o poecie Marku Sztabowskim. On nie pisze wierszy, on jest poezją. Więc jednak są różnice jakościowe w medium równych szans, jakim jest Internet, nie ma co się bać zglajszachtowania. Ale tym bardziej próbować. W poetyckim necie są i miłe spacerowe pagórki dla niedzielnych poetów i ekstremalne Himalaje do zdobywania dla najzdolniejszych... Jest miejsce dla tych, którzy z poezją chcą się zmierzyć na różnych poziomach, jest przestrzeń dla twórczo-czytelniczych ekspedycji odkrywców poezji wymagającej przekroczenia samego siebie, bowiem:

"Wnikliwy czytelnik z każdym wierszem nowym odkrywa w sobie dojrzewanie i rozkwit nowego i czystego rozumienia poetyckiego. /.../ Czytelnik 'staje się' i od wiersza do wiersza rozwija się ze swoim poetą. Czy warto zadawać sobie tyle wysiłku? - zapyta czytelnik. Bezwarunkowo warto: /.../ jeżeli poeta jest autentyczny, /.../ sam wysiłek staje się dla czytelnika pracą nad sobą, przeobraża go wewnętrznie /.../", pisał Aleksander Wat w szkicu z połowy lat 60. XX wieku o czytelnikach poezji, co było aktualne wczoraj, jest dziś i będzie jutro...

*** Zielona wróżka ***

*Niech swoim językiem wypowie
ziemia do wody, ogień w wietrze
że jesteś, bo dla mnie: najświętsza,
a ja twojej świętości - nie chcę!
W snach zdieram z ciebie sukienki,
z wierszy okradam pergamin:
pijany, meta-fizyczny
w podprożach świtów - poganin.
Jakie masz usta, jakie
westchnienia skrywasz w sobie?
Jakie piersi rozgrzane
w żądzę przed-potopowej?
Jakie kraje zdobyć,
zamki spalić jakie
by wynieść z pożogi
- ciebie na rydwanie?
Pierwszy kur pieje
wiatr zaczął brzozy:
po rosach szedłem
w sen nie-proszony.
Po trawach po
ganin/eta
po jąc/żar/kłon
po - rozniecać.
A ty - nie
śniesz o mnie,
w twoim śnie
spokojnie
obok
śpi mąż.*

Rok w rok
w dal mkną

twe

ci

che

sny

c

h

r

y

.

.

.

*

słowo od autora: Chodziło mi o to, żeby jako pierwszy na świecie zrymować "c" z "h" i "r" z "y" a także dwie kropki .. i trzecią z pustką po niej. Z tym, że jej tam nie ma. Jak mnie. Jak zobaczcie:

9

9

9

9

8

8

8

8

7

7

7

7

6

6

6

6

5

5

5

5

4

4

4

4

3

3

3

3

2

2

2

2

2

1
1
1
1
c
h
r
y
.
.
.